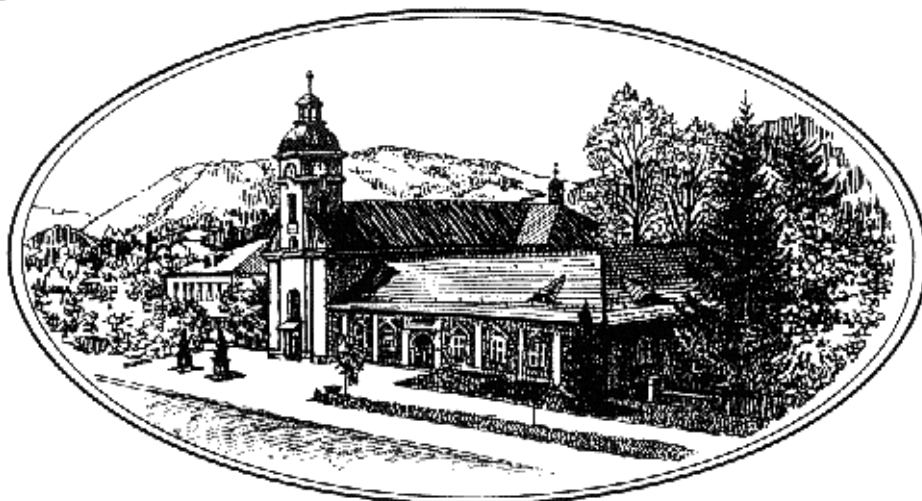


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 21 (833) 23 maja 2010 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl

Z E Ś Ł A N I E D U C H A Ś W I Ę T E G O

D u c h

Pomorze jest bogatym terenem obfitującym w wiele ciekawych miejsc. Jednym z tych, które warto odwiedzić jest Kaszubskie Oko. Jest to kompleks rekreacyjno-turystyczny położony jest na wysokim (ok. 113 m n.p.m.) wzniesieniu, w bliskim sąsiedztwie tzw. górnego zbiornika wodnego elektrowni szczytowo-pompowej nad Jeziorem Żarnowieckim. Najważniejszym elementem Kaszubskiego Oka jest „żrenica” – wieża widokowa. Z jej platformy rozciąga się widok na całą okolicę aż do wybrzeża Bałtyku. U podnóża wieży ścieli się ogród botaniczny ułożony w kształt ogrodu francuskiego. Rekreacyjne elementy plenerowe Kaszubskiego Oka to przede wszystkim wyposażone w 18 stanowisk pole do minigolfa, ścieżka zdrowia oraz grillowisko. W wieży znajduje się także Punkt Informacji Turystycznej. Całkowita wysokość budowli, od podstawy kopca do iglicy, to 44 m. Punkt widokowy sięga w ten sposób na wysokość ok. 150 m n.p.m. Na platformę widokową można dostać się pokonując 212 schodków, lub windą, która kursuje we wnętrzu trzonu wieży. Co można tu zobaczyć? Przede wszystkim – kierując się ku północy zobaczymy morską plażę. Przy dobrej pogodzie wyposażeni w sokoli wzrok dostrzegą nawet statki pływające po Bałtyku! W kierunku północnego wschodu rozciąga się z widok na wzgórze morenowe wokół Jeziora Żarnowieckiego. Można stąd również dostrzec pozostałości po słynnej niedokończonej budowie elektrowni jądrowej, której teren znajduje się po przeciwnej stronie jeziora. Przechodząc następnie w kierunku południowym zobaczymy rozległy (122 ha powierzchni) górny zbiornik pobliskiej elektrowni szczytowo-pompowej. W kierunku południowo-zachodnim widać natomiast farmę 18 elektrowni wiatrowych.

Wspominamy o tym miejscu nie tylko, że zasługuje na uwagę i odwiedziny, ale przede wszystkim dlatego, że wprowadza nas w najważniejsze pytanie dotyczące poszukiwania źródła, dzięki któremu potrafimy na nasze życie spojrzeć o wiele szerzej i głębiej.

Każdy nasz dzień jest czystą kartą, którą sami zapisujemy tym, co wybieramy. Na ten zapis składa się wiele drobnych elementów, do których należą wypowiedane słowa,

spotkani ludzie, to co czytamy, komu pozwalamy by do nas mówić.

Warto w tym momencie zastanowić się, czy na drogach naszej codzienności zabiegamy o spotkanie z mądrością, co w obecnym świecie lansującym płytczną nie jest sprawą łatwą. Owa mądrość może wyrażać się w poszukiwaniu wartościowej lektury czy też mądrych ludzi. Na co dzień spotykamy się z różnymi ludźmi, którzy odkrywają, jakimi treściami wypełniają swoje wnętrza. Jednak istnieje pewien poważny problem. Doświadczenia ostatnich tygodni, do których możemy zaliczyć powódź, pokazują że stajemy wobec problemów, na które trudno po ludzku znaleźć odpowiedź. Tak dzieje się także wtedy, kiedy człowiek zostaje dotknięty przez cierpienie; może pojawić się wiele pytań a znalezienie na nie odpowiedzi okazuje się być czymś przekraczającym nasze siły. To wszystko prowadzi do świadomości, że bardzo potrzebny jest ktoś, kto potrafi o wiele więcej niż tylko to, na co pozwalają nam nasze ludzkie możliwości. Kto jest tą osobą, której tak bardzo potrzebujemy?

Odpowiedź przynosi nam dzisiejsza uroczystość. To nie jest tylko piękne wspomnienie liturgiczne, poprzez które kończymy okres wielkanocny, ale przede wszystkim niezwykle ważne wskazanie na tę osobę, dzięki której potrafimy inaczej, głębiej spojrzeć na nasze życie i sprawy z nim związane. Tą osobą jest Duch Święty. Słyszymy o Nim w dzisiejszej liturgii słowa: *Różne są dary łaski, lecz ten sam Duch; różne są też rodzaje posługiwania, ale jeden Pan; różne są wreszcie działania, lecz ten sam Bóg, sprawca wszystkiego we wszystkich. Wszystkim zaś objawia się Duch dla wspólnego dobra* (1 Kor 12, 3b – 7). Słowa te ukazują nam wielkie bogactwo, którego autorem jest właśnie Duch Święty. Nie zdajemy sobie sprawy, jak wiele Mu zawdzięczamy, jak często chce nam pomóc i to w sprawach najważniejszych! Często wypowiadamy Jego imię, ale za mało Go znamy, za mało wzywamy i zbyt mało wierzymy, jak bardzo jest nam potrzebny. A tymczasem to właśnie Duch Święty jest najcenniejszym „okiem”, które pozwala nam spojrzeć i dostrzec to, co naprawdę ważne. Oby w naszych modlitwach Jego osoba była częściej wzywana i zapraszana byśmy spojrzeli na życie według Jego wskazówek.

ks. Zbigniew Zachorek

Dlaczego i co warto czytać? -
ks. Andrzej poleca

Dziś na początek kolejna już książka z serii Labirynt - Kolekcja Prozy, Wydawnictwa WAM.

Jest to powieść **Maggie Martina Charlesa**, która ukazuje dalsze losy bohaterów poruszającej powieści *Umarli nie tańczą*.

Wybudzona ze śpiączki Maggie, stara się powrócić do aktywnego życia. Trauma związana z utratą pierwszego dziecka i ogólne wycieńczenie zmniejszają jej szanse na macierzyństwo. Starania o adopcję także kończą się fiaskiem. Czy Stylesowie mogą liczyć na kolejny cud?

Maggie opowiada o ludzkiej wrażliwości, delikatności uczuć i sile, jaką daje miłość drugiego człowieka. To historia małżonków, którzy wbrew wszystkiemu walczą o realizację swoich pragnień.

Jillian jest piękną dziewczyną boi się uczuciowej porażki i zranienia. Brittany ma silną osobowość i nikomu nie ufa. Ian jest znakomitym sportowcem, lecz para się okultyzmem. Rob ma przestępczą przeszłość i zmaga się z poczuciem winy. W życiu tej czwórki młodych przyjaciół w ciągu jednego roku dobro i zło stoczą ostateczną walkę. **Spisek Ishbane'a** - książka, którą Randy Alcorn napisał wraz z córkami Angelą i Kariną, to kontynuacja powieści **Listy Lorda Foulgrina**, o której już pisałem. I tym razem możemy przyglądać się działaniom mrocznych sił, uczyć się omijać zastawione na nas pułapki i podnosić się po porażkach.

Bardzo interesująca jest książka Tomasza P. Terlikowskiego **Operacja „Chusta”**.

Druga połowa XXI wieku. Europą rządzi wszechwładna policja polityczna walcząca z fundamentalizmem religijnym. Papież, wypędzony z Rzymu, przebywa na emigracji w Afryce. Katolicy zepchnięci do gett na przedmieściach miast pogodzili się ze swoim losem... Jedyną ich otuchą jest chusta z wizerunkiem Chrystusa, święta relikwia, którą przechowują warszawscy kapucyni. Pewnego dnia władze postanawiają zarekwirować chustę. Przeszkadza im zakonnik, który porywa relikwię i ucieka z nią do Afryki...

Debiut prozatorski Tomasza P. Terlikowskiego to błyskotliwie napisana powieść theological fiction, pełna nieoczekiwanych zwrotów akcji, trzymająca w napięciu, nieustannie konfrontująca czytelnika z pytaniami o przyszłość Kościoła i Europy.

Zachęcam także do przeczytania pozycji autorstwa **Didiera van Cauwelaerta** noszącą tytuł **Objawienie**.

Tam gdzie kończy się wiedza, zaczyna się... tajemnica. Sensacyjna historia szesnastowiecznej katolickiej relikwii.

Znana okulistka, Nathalie Krenz, zostaje zaproszona przez kardynała Fabianiego do udziału w procesie kanonizacji Juana Diego - zmarłego pięćset lat wcześniej Indianina z Meksyku. W 1531 roku na jego szacie pojawił się tajemniczy wizerunek Najświętszej Marii Panny, w

której oczach można dostrzec odbicie kilku postaci. Nathalie jest ateistką i nie wierzy w cudowne objawienia. Do chwili, gdy... Co ujawni śledztwo Nathalie? Jaką zagadkę kryje wizerunek Maryi uwieczniony na szesnastowiecznej szacie? Komu w Watykanie zależy na ujawnieniu prawdy, a komu na jej ukryciu?

Inna proponowana dziś książka to **Powrót Don Ki-chota**, autorstwa **Gilbertha Keith Chestertona**. Należy do serii **Powieści z krzyżykiem** Wydawnictwa Fronda.

Facecje, sensacyjne epizody, błyskotliwe zwroty i nieustannie obecny ton dobroduszej kpiny - oto czym Chesterton bawi czytelnika na kartach powieści. Ciągłe żartując, na pograniczu groteski i fantazji, demaskuje, niby mimochodem, paradoksy społeczne współczesnej mu Anglii, by wreszcie po mistrzowsku zakończyć opowieść szczęśliwym rozwiązaniem trzech wątków miłosnych.

Ostatnia dziś książka to **Krucha jak lód** autorstwa **Jodi Picoult**.

Niezapomniana opowieść o tym, jak kruche jest życie oraz do czego może posunąć się człowiek, kiedy chce je chronić. Rodzice oczekujący narodzin dziecka mają tylko jedno życzenie: żeby było zdrowe. Nie musi być idealne. Charlotte i Sean O'Keefe – małżeństwo z kilkuletnim stażem – także wybraliby zdrowie dla swojego dziecka. Niestety, kiedy na świat przychodzi ich młodsza córka Willow, okazuje się, że cierpi na rzadką chorobę genetyczną objawiającą się niezwykle łamliwością kości. Ich życie staje się pasmem bezsennych nocy, rosnących długów, współczujących spojrzeń innych rodziców i, co może najgorsze, nieustannego rozpamiętywania: co by było gdyby? Gdyby o chorobie Willow było wiadomo odpowiednio wcześniej? Gdyby urodziła się zdrowa? Ciężę Charlotte prowadziła jej najlepsza przyjaciółka – Piper. Po jednym z niewinnych upadków Willow, który kończy się złamaniem obu kości udowych, Charlotte i Sean szukają pomocy u prawnika. Ten doradza im wytoczenie Piper procesu o błąd w sztuce lekarskiej... Wygranie sprawy gwarantowałoby rodzinie odszkodowanie, a co za tym idzie, lepszą opiekę nad córką. Jest tylko jedno ale – matka musi przyznać, że usunęłaby ciężę, gdyby wiedziała o chorobie córki. Czy zdecyduje się na taki krok? Jak wiele poświęci z miłości do dziecka?

Głęboko poruszająca powieść Jodi Picoult ukazuje rodzinę żyjącą z nieprawdopodobnym ciężarem, walkę o utrzymanie rodzinnych więzi oraz potężną siłę miłości.

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Dz 2,1-11

Psalm: Ps 104,1ab

II czytanie: 1 Kor 12,3b-7.12-13

Ewangelia: J 20,19-23

Zesłanie Ducha Świętego



Sancte Spiritus, veni!

Bądźmy otwarci na działanie Ducha Św.

Pięćdziesiątego dnia po swoim zmartwychwstaniu Pan Jezus zesłał Ducha Św. na Maryję i Apostołów zgromadzonych w Wieczerniku, wypełniając tym samym swoją obietnicę: *Gdy przyjdzie Duch Poczieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Duch Prawdy, który od Ojca pochodzi, On będzie świadczył o Mnie* (J 15, 26).

W dniu Pięćdziesiątnicy Kościół, ożywiony Duchem Świętym, rozpoczyna przepowiadanie radosnej nowiny o zbawieniu wszystkim narodom.

Zielone Świątki to jedno z najstarszych świąt Kościoła, obchodzone już w czasach apostoelskich. Dzień ten posiadał wtedy tę samą rangę, co uroczystość Paschy. W pierwszych wiekach w wigilię tego święta udzielano chrztu katechumenom. W średniowieczu istniał zwyczaj rzucania z sufitu kościoła, w trakcie odprawiania Mszy św., róż i innych kwiatów symbolizujących dary Ducha Św.. W bazylikach i katedrach w czasie uroczystości wypuszczano z klatek gołębie: symbol Ducha Św.

Kościół przypomina, że Pięćdziesiątnica jest wypełnieniem i zakończeniem Świąt Paschalnych. Duch Święty - Nowe Życie w Chrystusie - był celem całej działalności Chrystusa. Zgodnie z obietnicą, po wywyższeniu Chrystusa na drzewie krzyża, gdy dostęp do Ojca został otwarty, a dziecięstwo Boże stało się rzeczywistością, pošlany zostaje Duch Ojca i Syna, by prowadził dalej dzieło Jezusa.

Chwała Tobie, Panie potężny,
Duchu Poczieszycielu,
szczodry rozdawco wszelkiego dobra.
Tyś równy Ojcu i Synowi.
Tobie chwała i cześć najwyższa.

/.../Ty czynisz mądrymi tych, którzy szukają.
Ty kierujesz tymi, którzy błędzą.
Ty pocieszasz smutnych i umacniasz słabych.
Ty opatrujesz poranionych,
podnosisz upadłych i dajesz odwagę lękliwym.
Ty uspokajasz porwanych,
łagodzisz serca twarde,
umacniasz wiernych i zachowujesz wierzących.

Prosimy Cię, Duchu Poczieszycielu,
zstąp do świątyni naszych serc,
jak zstąpiłeś do górnej komnaty
- Świadku świętej Wieczery!
Ożyw nas Twoimi dobroczynnymi darami,
rozpal nasze serca ogniem Twojej miłości,
przynieś nam dar mądrości wiecznej,
a Twoja światłość ogromna
niech oczyści nasze serca...
Duchu Święty, przyjdź modlić się w nas!
Przyjdź i módl się z nami!

Minęło 15 lat od czasu, kiedy Jan Paweł II odprawił w Skoczowie Mszę św. Czy pamiętamy jeszcze, że wizyta w Polsce rozpoczęła się od przelotu helikopterem z Czech (kanonizacja Jana Sarkandra) nad Hermanicami, gdzie tonąc w błocie czekała na tę chwilę młodzież, uczestnicząca w forum ewangelizacyjnym, zorganizowanym przez ojców dominikanów? To dla nich – dosłownie – z nieba spadły papieskie różańce...

Tak wspomina ten czas Maria Nowak, korzystając z artykułu napisanego wtedy na tę okazję.

OJCOWSKI DOM

Przez ostatnie parę dni głównym tematem rozmów był przyjazd Ojca Świętego do Skoczowa.

Młodzież studencka, która z całego kraju zawitała do Hermanic, aby przygotować się duchowo do spotkania z Janem Pawłem II rozbiła namioty wokół parafii. W ulewie, błocie i przenikliwym zimnie pod przewodnictwem dominikanina, ojca Jana Góry oczekiwała na poniedziałek 22 maja.

Przypominam sobie, że podobna pogoda była w sierpniu przed czterema laty, gdy także tu w Hermanicach młodzież akademicka miała generalną próbę przed Światowym Spotkaniem Młodzieży z papieżem w Częstochowie.

Dekorowanie domu emblematami papieskimi i flagą państwową nie tylko podkreśla radość z wizyty, ale stanowi również bezimienne zaproszenie do domu każdego zbłąkanego pielgrzyma, który znajdzie nie tylko miejsce do spania, ale i gorącą herbatę oraz może się ogrzać i wysuszyć.

Do mnie akurat w tę zimną, deszczową niedzielę o godz.22.00 zapukało do drzwi czterech młodych ludzi, którzy przyjechali z Poznania. Aby nie sprawiać kłopotu prosili o nocleg na strychu, w garażu lub w samochodzie. Zapewniali, że są przyzwyczajeni do skromnych warunków, bo to nie jest ich pierwsze pielgrzymowanie. Byli zaskoczeni, że znaleźli większy komfort niż się spodziewali. Ich radość nie miała końca jak jeszcze daliśmy im wejściówki do sektora 3 C.

Ogrzawszy się przy kominku, poszli spać i o 5.00 rano wyjechali, zostawiając na stole kartkę z napisem „dziękujemy”. Nie przyszło nam nawet na myśl, aby ich legitymować i coś przed nimi zamykać – cały dom stał otworem.

Później spotkaliśmy ich w korku samochodowym w Skoczowie. Byli bardzo szczęśliwi. Jechali jeszcze przez Wisłę do Szczyrku, aby na trasie do Żywca pożegnać Ojca Świętego.

Nieopisana radość zapanowała wszędzie, gdy dowiedzieliśmy się, że dostojny pielgrzym Jan Paweł II po drodze do Skoczowa obniży lot nad naszą parafią i pobłogosławi nie tylko budującemu się Sanktuarium, ale i jej wszystkim mieszkańcom.

Nikt nie wstydził się potoku łez płynących ze wzruszenia, w chwili kiedy helikopter papieski krążył nad naszymi głowami i gdy zobaczyliśmy w oknie białą postać Ojca Świętego.

Moim dorosłym dzieciom przykazałam, że mają moim przyszłym wnukom opowiadać o tych wielkich, wspaniałych dniach, które przeżyaliśmy tutaj w Hermanicach i w Skoczowie.

Nie sposób przy okazji kanonizacji Jana Sarkandra pominąć wspomnienia z ojcowskiego domu. Mieszkamy tu od pokoleń. Tu są nasze korzenie. Naszymi sąsiadami są ewangelicy. Pamiętam jak rodzice szanowali ich wiarę. W święta ewangelickie: w Wielki Piątek i 8 grudnia nie można było nic na zewnątrz robić w gospodarstwie. Nam, jako dzieciom, nie wolno było przy zabawie krzyżeć, aby nie naruszyć powagi tych świąt.

Jeśli były jakieś nieporozumienia, nikt ich nie rozpatrywał w kategoriach katolik – ewangelik. Nie wiem, kto tu teraz podsyca rzekomą nietolerancję między nami. Mamy wielu przyjaciół ewangelików, których cenimy sobie jako ludzi dobrych i życzliwych. Jak często teraz my katolicy, mieszkający tu na Ziemi Cieszyńskiej musimy się czerwień za tych co „na górze”, gdy swoje gry polityczne prowadzą przeciw mniejszościom wyznaniowym.

Myślę jednak, że wypowiedziane słowa w Skoczowie przez Jana Pawła II – „iż łączy nas wspólna wiara w Chrystusa i wspólna Ojczyzna” , będą mottem do współpracy nie tylko ekumenicznej między nami.

Maria Nowak



„Wierność Chrystusa, wierność kapłana” - Mini rekolekcje w „sercu” Europy

Kilka dni temu miałem okazję pielgrzymować śladami Sługi Bożego księdza Jerzego Popiełuszki.

Szlak pielgrzymi prowadził m.in. do jego rodzinnej miejscowości Okopy koło Suchowoli. Okazuje się, że ksiądz Jerzy dorastał w „sercu” Europy, bowiem Suchowolę uznaje się za geograficzny środek naszego kontynentu. Miałem szczęście spotkać się z jego najbliższą rodziną - mamą i rodzeństwem.

Z wielką wyjątkowością wspominam zwłaszcza spotkanie z jego matką. To wielki dar spotkać, posłuchać, popatrzeć, ucałować i porozmawiać z rodzicielką tego, który już niedługo zostanie zaliczony do grona błogosławionych męczenników Kościoła. To szczególne spotkanie było dla mnie swoistym czasem rekolekcyjno-modlitewnym. Mama księdza Jerzego przez swoją zwyczajną, prostą mądrość życiową dała mi wiele do myślenia, a rozmowy z nią stały się wygłoszonymi naukami o tym, jak Bóg jest wielki, a Jego miłosierdzie z pokolenia na pokolenie dla tych, którzy się Go boją.

Ta wizyta była dla mnie dużym przeżyciem religijnym, pozostawiła we mnie piękny ślad Bożej obecności i działania Ducha Świętego w Kościele. W jakiś tajemniczy sposób w prostocie tamtego miejsca, w naturalnej ciszy i pięknie podlaskiej ziemi, ale nade wszystko w życzliwości, szlachetności i gościnności tamtych ludzi, w ich silnej wierze, w świadectwie dźwignia codziennego krzyża, przeżywania cierpienia - mogłem doświadczyć bliskiej obecności Boga. W tym czasie dowiedziałem się po raz kolejny o tym, że Bóg powołuje każdego z nas do świętości, która jest darem Boga dla wierzących, że świętość ta jest piękna, zwyczajna, że w dążeniu do jej osiągnięcia potrzebny jest codzienny trud, doświadczenia krzyża, które pogłębiają, ubogacają człowieka oraz zbliżają go w rzeczywisty sposób do Boga.

Tych, którzy czytają te słowa proszę, aby w tym czasie bezpośredniego przygotowania do beatyfikacji Sługi Bożego księdza Jerzego Popiełuszki, otoczyli opieką modlitewną mamę księdza Jerzego, siostrę i braci wraz z ich rodzinami. Myślę, że ten dar naszej modlitwy stanie się dla nich swoistym „płaszczem ochronnym”, który wspomogą ich w tym wyjątkowym czasie.

ks. Jan Uchwat, ze strony www.kaplani.com.pl

Zgadzałam się z wolą Bożą

Z Marianną Popiełuszką, mamą ks. Jerzego, rozmawiają ks. Piotr Burgoński i ks. Cezary Smuniewski (wiara.dlapolski.pl)

Ks. Piotr Burgoński: Chciałbym zapytać o znaczenie cierpienia. Jak Pani myśli, jaki sens miała śmierć ks. Jerzego?

- W Podkowie Leśnej już powiedziałam: "Oni nie uderzyli w ks. Popiełuszkę, oni uderzyli w Kościół". Jak uderzyli w księży, to sami się rozsypali. Każde cierpienie ma sens. Gdyby ks. Jerzy nie chciał tego cierpienia znieść, to by wybrał inną drogę. Ale jeśli on tam widział swoje spotkanie z Bogiem, to i liczył się z tym, że będzie cierpieć.

P.B.: Cierpienie było jego drogą do świętości?

- On już był cierpliwy, jak był mały. Nigdy nie zapłakał na swoje boleści. Nigdy! Tak cierpliwy był, że nigdy nie zapłakał.

P.B.: Jak Pani sądzi, czy ks. Jerzy ofiarował swoje cierpienie w jakiejś intencji?

- Swoje cierpienie na pewno ofiarował za wolność Kościoła, za wolność Ojczyzny i za to poniósł śmierć męczeńską. Byłam ostatnio w Łodzi, dostałam piękną Matkę Boską Często-

chowską. Jeden człowiek powiedział mi: "Moim pragnieniem było się spotkać, powiedzieć Mamie, jakiego cudu doznałem za przyczyną ks. Jerzego". Był alkoholikiem. Nigdy nie spodziewał się, że może się wyzwolić z tego pijaństwa. Przy grobie ks. Jerzego złożył ślubowanie, że nie będzie pić, i do dziś dnia wytrwał. Dużo jest takich. Jedna siostra zakonna opowiadała, że jej bratowa miała mieć operację i przed operacją udała się do grobu ks. Jerzego, potem pojechała do szpitala i okazało się, że żadnej operacji nie trzeba było robić.

Ks. Cezary Smuniewski: Jak Pani przeżywała to, co działo się z ks. Jerzym?

- Zgadzałam się z wolą Bożą.

P.B.: Słynne już i wielokrotnie cytowane są Pani słowa: "Dałam go Kościołowi i nie zabiorę"...

- Tak, pamiętam. Pytali mnie, czemu go tutaj nie pochowałam, byłoby cicho, nie byłoby tego wszystkiego. A ja mówiłam: "Dałam go Kościołowi. Tam, w Warszawie, służył ludziom. Jak Bóg chciał, tak pokierował jego losem. Bez woli Boga i wóls człowiekowi z głowy nie spadnie".

C.S.: Ksiądz Jerzy był duszpasterzem w Warszawie, związał się z "Solidarnością"...

- ...związał się, bo prosili. Kilku innych księży proszono, ale nie poszli do Huty Warszawa, żeby Mszę Świętą odprawić, to on poszedł. Żeby podnieść wiarę, krzyż...

P.B.: Kiedy ks. Jerzy został kapłanem w Hucie Warszawa i duszpasterzem robotników, Służba Bezpieczeństwa zaczęła go szykanować. Czy rozmawiał o tym z Panią?

- Cóż on mógł mówić? Stał na posterunku swojej wiary i głosił to, co przyrzekł głosić. Przecież on zginął za krzyż, poniósł męczeństwo za wiarę.

P.B.: Ksiądz Jerzy przez długi czas był szykanowany, zorganizowano na niego medialną nagonkę...

C.S.: ...ubecy go prześladowali...

- A on im kawę nosił. Jeden człowiek po pogrzebie przyjechał do Augustowa i przyszedł do mnie skarżyć, że Chrostowski znał się z ubekami i kawą ich częstował. Ja mówię: "Przepraszam, to nie tak. Ksiądz Jerzy mówił mi, że on widział, jak ubecy stoją zmarznięci na służbie, i poprosił Chrostowskiego, żeby wyniósł im ciepłą kawę". Ale ostatnim razem już nie wzięli. Pomyślał wtedy, że coś się szykuje.

C.S.: Kiedy głosił kazania, odprawiał Msze Święte za Ojczyznę - czy Pani jeździła go wtedy odwiedzać?

- Raz byłam. On nie chciał, żebym przejmowała się tym wszystkim, tak mnie żałował. Potem, po wszystkim, uśmiechnął się: "Mamo, ile ja przeżyłem. Mama będzie widziała to wszystko". Ale akurat w tę niedzielę nie było milicji i armatek...

P.B.: Kiedy się Pani widziała z synem po raz ostatni?

- To było po Siewnej albo przed Siewną. Myślę sobie: Kartofle wykopane, nic nie mówiąc, pojedę na Mszę za Ojczyznę do niego. Chciałam jechać do niego, ale on przyjechał tu. Poleciał na pole, wszystko obszedł. Odprowadziłam go do Suchowoli, pożegnałam się.

C.S.: Jak Pani wspomina czas, kiedy miał miejsce proces zabójców ks. Jerzego?

- Nie chcę wspominać.

C.S.: Jak Pani przyjęła wiadomość, że Kościół może syna ogłosić świętym? Czekają Pani na tę chwilę?

- Pewno, że chciałabym spokojnie umrzeć, ale to wszystko w ręku Boga. Jeśli będę godna tego czasu dożyć, to dożyję, jak nie, to tam go spotkam.

P.B.: Jednym z owoców męczeństwa ks. Jerzego jest to, że Polska jest wolna...

- ...tylko nie o taką Polskę chodziło. O prawdziwą Polskę, więcej religijną, ale trudno. Od razu chory człowiek nie wyzdrowieje, tylko musi leki pić. Trzeba modlitwy, modlitwy i jeszcze raz modlitwy.

Kącik poezji

„Dająca życie” - oznacza Jej imię
- Tej, która grzech z drzewa zerwała
Lecz krew Jej w całej ludzkości płynie
Gdyż życie Jej przekazała
Jej następczyni swój dzień dziś obchodzi
Co roku go w maju świętuje
Jej chlubą nie fakt, że potomstwo rodzi
Lecz to, jak je wychowuje
Wszystkim matkom w tym dniu szczególnym
Uśmiechu z każdego rana
Dumy ze swych pociech, opieki Marii
i błogosławieństwa Pana.

Agnieszka Suchy

Matka słuha

Są takie małe, delikatne i kruche, a ty boisz się, że ich nie usłyszysz - leżysz, nie śpisz i ... słuchasz

Są małe, są obok w pokoju i nagle zapada cisza - stajesz więc w progę i... słuchasz

Są większe i mają ci tyle do powiedzenia o sobie - jesteś zajęta i bardzo zmęczona, ale znajdujesz czas i... słuchasz

Starzeją się, ty jesteś stara, mówią głośno, jakbyś była głucha - w porządku, kiwasz głową i... słuchasz

Odchodzisz, a kiedy się modlą, nie proszą Boga - muszą porozmawiać z tobą, Bóg jest łaskawy i raz jeszcze pozwala ci... słuchać.
(Carolee Hudgins)

SERDECZNE SŁOWA WSPÓŁCZUCIA

PO ŚMIERCI

ANNY HANUS-DYRDA

DLA MĘŻA ANTONIEGO DYRDY,

DZIECI, WNUKÓW I NAJBLIŻSZEJ RODZINY

składaj członkowie
stow. „Czytelnia Katolicka” w Ustroniu

„Jak to dobrze, że Pan Bóg polecił powiedzieć: -
w domu Ojca mego jest mieszkań wiele”.

(św. Teresa od Dzieciątka Jezus)

PANU ANTONIEMU DYRDZIE

Z RODZINĄ

NAJSZCZERSZE WYRAZY WSPÓŁCZUCIA

PO ŚMIERCI ŻONY

ANNY HANUS-DYRDA

składa

Redakcja „Po górach, dolinach...”

„Dlaczego miałabym się obawiać śmierci?... Przecież
żyłam tylko dla Boga...” (św. Teresa od Dzieciątka Jezus)

Z życia parafii



- W niedzielę, 16 maja, nasza wspólnota przeżywała uroczystość I Komunii św. Podczas Eucharystii o godz. 9⁰⁰ sprawowanej przez naszych trzech księży 36 dzieci - 19 dziewcząt i 17 chłopców, po raz pierwszy do swoich serduszek przyjęło Pana Jezusa.

W związku ze stale padającym deszczem uroczystość rozpoczęła się w kościele, a nie tak jak zwykle na dziedzińcu kościelnym. Dzieci poprosiły rodziców o błogosławieństwo przed tą ważną chwilą. Jako pierwsi uczynili to ojcowie - *błogosławieństwo twojego ojca niech ci towarzyszy do ołtarza Pańskiego i na całej drodze życia. W imię Ojca i Syna i Ducha św.* Następnie słowa błogosławieństwa wypowiedziały matki - *błogosławieństwo twojej matki niech idzie z tobą. Maryja, nasza orędowniczka, niech cię otoczy opieką a Bóg niech zawsze ci błogosławi. W imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.*

Potem jedno z dzieci w imieniu ich wszystkich poprosiło rodziców i chrzestnych o *wspólną, serdeczną modlitwę. O to, aby godnie przyjęły Jezusa do serc i były Mu wierne w każdej chwili życia. Także o to, aby i rodzice przyjęli Go w Komunii św.*

W kazaniu Ksiądz Proboszcz, zwracając się do wszystkich zgromadzonych w kościele, przypomniał dzieciom ich chrzest św., czyli włączenie do rodziny Bożej. Mówiąc o drodze do nieba uzmysławiał dzieciom konieczność stałego wzmacniania się, karmienia pokarmem, którym jest Ciało Pana Jezusa. Zachęcał do jak najczęstszego korzystania z sakramentu pokuty w razie popełnienia grzechu, a potem do karmienia się tym Pokarmem.

Przy zapalonych świecach dzieci odnowiły przyrzeczenia chrzcielne. Do komunii przystępowały wspólnie z rodzicami.

Po południu uczestniczyły w nabożeństwie majowym, po którym otrzymały pamiątkowe obrazki. Była też okazja do zrobienia zdjęć.

Wcześniej dzieci, słowami wiersza Wandy Mider, podziękowały ks. Andrzejowi Filipkowi za całoroczne przygotowanie ich do tej radosnej chwili.

Tyś wlał miłość nam w serduszka
Jak miłować Boga trzeba
Tyś nam wskazał ścieżkę życia
Prowadzącą nas do nieba

Za to wszystko chcemy dzisiaj
Złożyć Ci serdeczne dzięki
A ten dzień Komunii Pierwszej
Pozostanie nam w pamięci

Dziękujemy za cierpliwość
I za serce nam oddane
A jak czasem nam nie wyszło
Cóż - jesteśmy jeszcze małe

Niech Cię Pan Bóg łaską wspiera
Niech nadzieję w sercu wznieci
Tego dziś drogiemu Księdzu
Z wdzięcznym sercem życzą dzieci.

- Kolekta niedzieli była przeznaczona na pokrycie kosztów związanych z pracami w kościele. Z tej też okazji zostaliśmy poinformowani, że jedna ławka kosztuje 2500 zł.

I tu propozycja - gdyby tak każdy z nas, kto siada w ławce, ofiarował na ten cel 100 zł? Łatwo policzyć - jest pięć niedzielnych mszy św., w każdej ławce są cztery miejsca, czyli mamy już 2 tys. za ławkę. Zapłaciłaby się wtedy większość ławek!

- Z powodu intensywnych opadów deszczu i problemów z tym związanych, zostało przełożone na inny termin poświęcenie figury Matki Bożej u pp. Nowacek na Cisownicy, co było zaplanowane na wtorek, 18 maja.

Barbara Langhammer

Wojenne wspominki

Mama i Marylka

Sóm to czasy przedwojnyne a pozanty my sie na harcerskich zbiórkach. Jo miałach trzinost roków, Óna kapke myni. Chodżyły my do tej samej szkoły, ale ni klasy. Miyszkała razem z mamóm w małej wynajntej izbeczce w gazdowski chałupie. Czynszu nie płaciły, ale za kwartyr musiały w polu wszystko odrobić. Marylka ojca kole siebie ni miała, ani nigdy go nie poznała. Miała jyny swojóm Mame, kieróm okropecznie miała rada, a kiero sie starała, coby też Marylce niczego nie chybiło. Dycki jóm pamiyntóm w szatce na głowie, schylónóm przy robocie w polu na zagónach.

Na osiedlu kaj zech miyszkała, było nóm wiesioło. Dziecka sie pospoću pięknie bawiły. Miyndzy bogatymi i biydnyimi nie było różnicy. Chłapcy na szpagacie dzierzali draki i jak był wiater, tak se ich puszczali wysoko, aż ku chmuróm. Czasym gónili my po trowie i grali w lajdy abo w dwa ognie i choć balón był nafilowany szmatami, długo nóm słóżył.

Wiesioło nóm było razem w grómadzie, ale bywało też, że chłapczyška błoznowali i dokuczali Marylce i dociyrnie sie dopytowali kaj mo tate? Marylka wtedy czyrwiyniła sie po same uszy i snami dzierziała sztame. Czas żynól do przodku i roczków nóm przibywało. Jak skończyłach patnost roków, Niymcy z wielkóm paradóm wkroczyli do Cieszyna i zaczęły sie wojnyne dni. Na naszym osiedlu żodyn ich nie witoł. Dziwali my sie tymu wszystkimu i czekali wylynkani, co bydzie dali. Naszo zgrano paczka sie rozleciała. Nikierych porwali na przimusowe roboty do Reichu, młodzi musieli iść do szkoły a mie wzyna ciotka na dziedzinie bawić dziecka, bo miała gospodarstwi i kupe pola. Po półdru roku prziszłach spadki, boch znalazła robotę w Cieszynie.

Z małej Marylki wyrosła szumno dziywka. Radowało sie matczyne serce i robiło nadzieje na lepsze żywobycki dlo swojijedynej pociechy.

Było to w niedziele, jak my razem z koscioła cupkały pomalutku ku chałupie. Marylka prawi: staw sie dó mie, cosik ci pokozym. I pokoziała - pełno tajnych, zabroniónych gazetek, schowanych w łózk pod struzokym. Struchlałach - bo tego zech sie nie nazdała. Tela mojih znómých siedziało w obozie - aji za gazetki, a Óna mi mówi cobych ji to pumógła porozdować po ludziach. Wrażiła mi to pod mantel i zbyte. Bohaterkóm nigdy nie byłach, tóż strachu miałach dość, jako zónść z tym do chałupy. Wieczór my sie zawrzili na klucz i czytali. Na drugi dziyń dali my to przocielóm, co my byli pewni, że bydóm z tym opaterni, i znajómym. Od tego czasu nocy spokojnej zech już ni miała. Nie trwało długo. W małej izbeczce, kaj miyszkała Marylka, Gestapo zrobiło rewizję i przewrócili wszystko do góry nogami. Gazetek było moc, tak ukłodalich na kupki, a Mame z Marylkóm zaroz wziyni na Gestapo. Cały rok nic my o nich nie wiedzieli, ale że Cieszyn je mały, tak roz za czas doszły do nas jakisi słóchy.

Był rok czterycytrzeci i coroz to czynsij przijyżdżały niemiecki transporty rannych wojoków z ruskigo fróntu. Straszny to był widok - do sptakanio. Młodzi ludzie, bez nóg i rąk o bierłach abo na noszach, kierych nióšli do szpitala Sióstr Elżbietanek.

Ulica była zatarasowana sanitarkami, tóż nie szło przynść, tak my stoli. Nikiery woicy mówili po polsku, chociaż mieli niemiecki mundury. Kiedy my sie tak dziwali na tyn straszny ludzki los, kierysi na nas woło. Była to kamratka od Mamy, z kieróm kiesi my miyszkałi. Pamiyntóm, że dycki sie ji śpiychało i mówiła, że idzie na bedinung, czego zech nie rozumiała. Dzisiaj już wiym, że była sprzóntaczkóm i chodżyła do domów. Miano miała niemiecki - Betti. Jak przisli Niymcy polepszyło ji sie to biydne žyci. Szkoły za Ałstryje miała niemiecki, mówić też umiała tóż dali ji volksliste nr 2 - a takich ludzi mieli Niymcy w poszanowaniu. Robote zaroz dostała w wyzniynictwie i była tam strażniczkóm. Jak my tak rozprawiły, tóż my sie zgodowały, że Marylke dobrze znała i jejóm mame.

Obie siedziały w cieszyńskim hareszczu. Tela, że każde osobno we swojij celi. Roz prziszeł nakaz, że wczas rano bydóm niekierych wywożać do obozu. Mama Marylki była bardzo niemocno. Chyba miała zapolyni płuc. Leżała w gorónczce i okropnie kuckała. Betti, jak wszyscy spali, poszła po Marylke i nakludziała jóm do mamy, aby sie jeszcze mógly nacieszyć sobóm chociaż w tóm ostatnióm noc. Krótko przed pobudkóm rozeszły sie na zawsze.

Marylke spotkałach po wojnie, w osiyndziesióntych rokach. Przijechała do Cieszyna z wycieczkóm ze Szwecji, kaj po wyzwolyniu z obozu sie dostała, tóż siadły my se na rynku i popowiadały, ale krótko, bo ałtobus już czakoł.

Betti po wojnie zastała w Cieszynie. Nie musiała sie boć rehabilitacji, bo choć na papiórach była Niymkóm, pumogła Polokóm na wszystkie stróny, kaj jyny mógła. Ludzie se to dobrze pamiyntali i nie dali ji krziwdy zrobić.

Nie wiym, czy kogo interesuje to moji pisani, nale widzym, że młodzi - abo wnuki radzi postóchajóm i chyba se też wóžóm to spokojne žyci i tyn czas, w kierym prziszeło im žyc.

Ustrónioczka

*
* **JUBILACI TYGODNIA** *
* Jerzy Stasiak *
* Danuta Kopczyńska *
* Wioletta Kaleta *
* Marta Cieślak *
* Edyta Pluskota *
* Franciszek Ślipek *
* Irena Lorek *
* Janina Cieślak *
* Zbigniew Kostyło *
* Ewa Cieśla *
*
* Jubilatóm życzymy pomyślności, najlepszego *
* zdrowia, wielu łask za wstawiennictwem Matki *
* Bożej oraz radości i spokoju na długie lata życia. *
*



„Po górach dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. (033) 854 30 23 [Parafia: (033) 854 24 49], fax. (033) 854 23 23.

Strona internetowa Parafii: <http://www.klemens.beskidy.pl>

E-mail Redakcji: pgd@klemens.beskidy.pl